Jerzy Andrzej Masłowski

Słońca

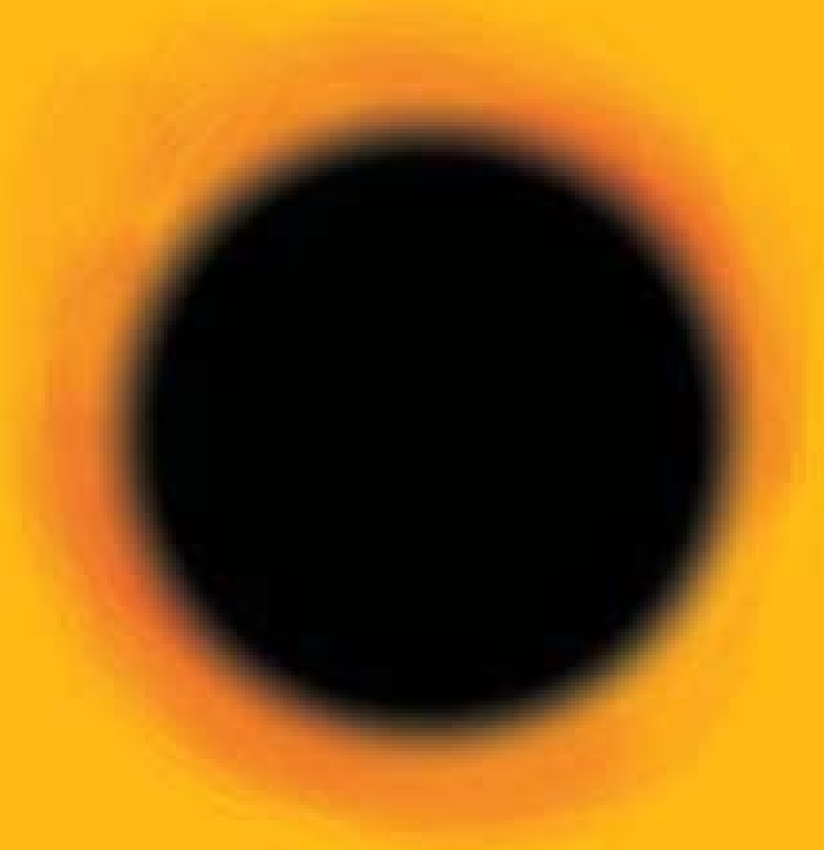

wiersze i piosenki
tomik poetycki z płytą CD

TAO

Jerzy Andrzej Masłowski

Słońca

Życie jest ucieczką
a śmierć powrotem

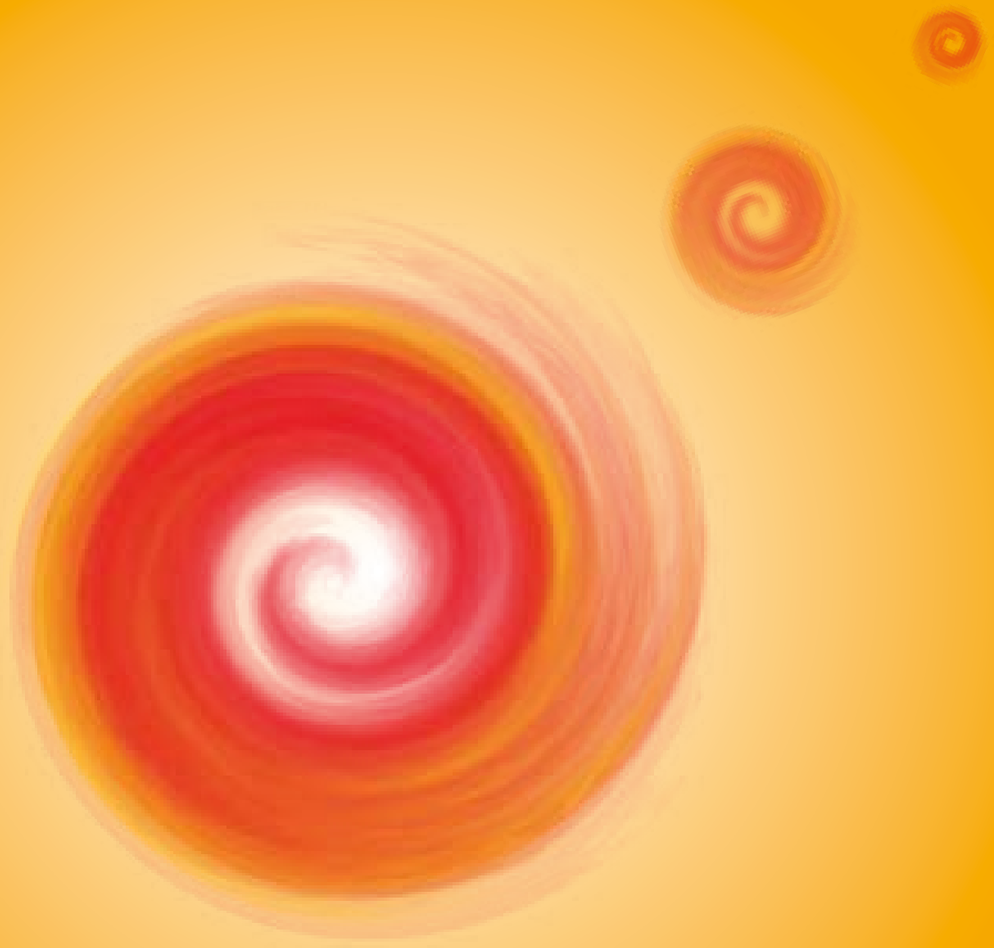

Słońca

Słońca... miliony... miliardy...
dalekie, magiczne ognie
czasem wpadają na siebie
lecz częściej gasną. Samotnie.

Rysunki: Piotr Woźniak

Collage: Piotr Woźniak

Pan mi mówi

Pan mi mówi, że ja tutaj nie pasuję,
że ta ziemia nie dla takich jest jak ja
pan wciąż pyta skąd w ogóle się tu wziąłem
pan przez skórę czuje, że to nie mój kraj

Moja matka rosła tu, na tych ulicach
stąd pochodzi. A pan myśli, że z księżyca?

Pan mi mówi, że ja tutaj wszystko psuję,
że jest we mnie pełno buntu, wiele zła
pan znów pyta, kto mi dał do tego prawo,
by się wtrącać, by wprowadzać nowy ład

Przecież ja się właśnie tutaj urodziłem...
pan jest młodszy. Ja przed panem tutaj byłem.

Że mój świat jest trochę inny
że nie równam do szarzyzny
i że coś innego czytam
że nie tak jak pan zasypiam
że kolorów widzę więcej
pańskich świętych dni nie święcę
i że maski nie zakładam
to jest tylko moja sprawa

Pan od dawna toleruje mnie z ledwością
pan by nigdy mnie nie wpuścił za swój próg
pan przypuszcza, że pod inną szerokością...
że tam lepiej by mi było niż gdzieś tu

Ale ja tu dawno drzewa zasadziłem
mam je zabrać? Lecz czy któreś z nich przeżyje?

Foto: Magda Mosiewicz. Bez tytułu.

Chwila

Ależ to wszystko biegnie
zmienia się, kołuje
jak szalona tancerka
piruety kręci
gna na oślep, wciąż szybciej
wspina się, upada,
by po chwili się zerwać
i dalej popędzić

Chaotycznie, nerwowo
i prawie bez sensu
w jednej chwili zmierzając
na wschód i na zachód
szybciej niż wiatr słoneczny
zjawia się i znika
mknie to w panicznym lęku
to znowuż bez strachu

Błądzi w gęstwinie ulic
ślizga przez ocean
wspina na górskie szczyty
staje na krawędzi
rozpacza widząc przepaść
prawie traci głowę
lecz zaraz się otrząsa
i znów dalej pędzi

Szuka, pyta, zgaduje
myli odpowiedzi
wzruszy się niewzruszonym
lub zachwyci głupstwem
i nim zdąży to wszystko
choć trochę zrozumieć
bezgłośnie się rozwieje
w nieskończonej pustce.

Ronchamp 2007

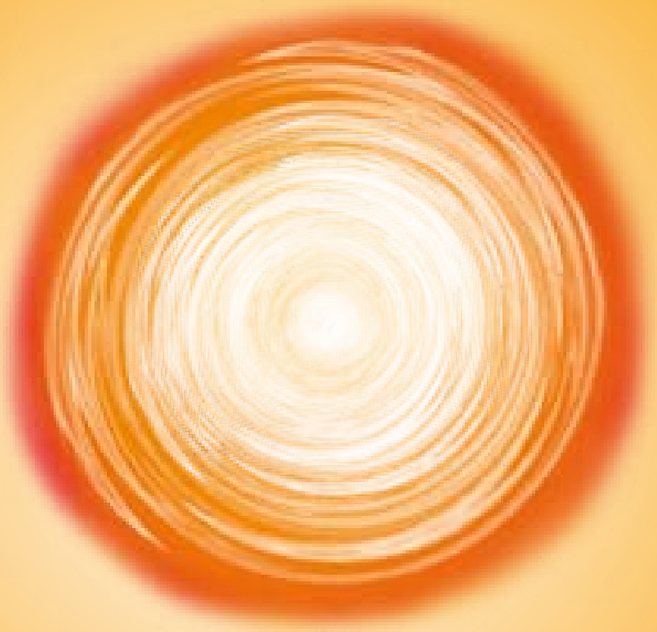

Rysunki: Piotr Woźniak

Ja się jeszcze napiję

Ja się jeszcze napiję, ja napiję się ostro
za tę miłość szaloną, co nie była miłością
za to żeśmy zerwali nie czekając na chwilę,
aż codzienna codzienność nas powoli zabije

Ja się jeszcze napiję za mych starych przyjaciół,
którzy ze mną są zawsze, czasem na przekór światu
i za wrogów szklaneczkę zwykłej wódki wypiję,
by mi dali odetchnąć, choćby tylko na chwilę

Ja się jeszcze napiję i za to,
że, póki co, jest pełno w szkle
i że świat jeszcze wciąż się kręci
i że świat jeszcze kręci mnie

Ja się jeszcze napiję za znajomość przelotną,
która rankiem odchodząc zostawiła samotność
i za czasy co dawniej serca nam zieleniły
aby chociaż czasami choćby w snach powróciły

I za młodość tę pierwszą, która wczoraj odeszła
i za młodość, tę drugą, by tak szybko nie przyszła
i za Ciebie, mój Boże, też napiję się wódki
abyś dał nam nadzieję i byś zło nam odpuścił

Ja się jeszcze napiję i za to,
że, póki co, jest pełno w szkle
i że świat jeszcze wciąż się kręci
i że świat jeszcze kręci mnie.

Collage: Piotr Woźniak

Nie będziesz

Nie będziesz już tym słońcem
w samym środku zimy
wciąż w za dalekim niebie
świętym - bo jedynym

nie będziesz świtem, który
kolory odkrywał
ani zmierzchem, co nocą
tyle obiecywał

nie będziesz nieodpartą
chęcią na czereśnie
snem, co się śnił na jawie
i powracał we śnie

nie będziesz obietnicą
jedynej wolności
już nigdy nie przyniesiesz
większej samotności

nie będziesz choćby strzępkiem
codziennego szczęścia
nie będziesz nawet cieniem
tamtego szaleństwa

nie będziesz tajemniczym
czarnym talizmanem...
Ani tą drżącą pustką
zanim cię spotkałem.

Foto: Mariola Polanowska. Przełomy.

Zawieszeni

Jak dwa ostatnie liście
przed grudniowym szronem
słabe, że byle wietrzyk
byle chłód je złamie
na podmuch czekające,
który je nareszcie
rzuci w dwa krańce świata
może nawet dalej?

A przecież jeszcze wczoraj
jak zaczarowani
lecz nagle czas przypomniał,
że ciągle istnieje
rozrzucił po bezdrożach
garść najprostszych marzeń
szepty zamienił w krzyki,
a krzyki w milczenie

Jeszcze na cud czekamy
lecz chyba daremnie
coraz mniej ciebie w tobie
coraz mniej mnie we mnie

Świat już nas nie zabiera
w żadne ciepłe strony
mętnie i obojętnie
mija gdzieś tam z boku
i tylko głupie gwiazdy
płoną niepotrzebnie
ogień, co je rozpalił
spali je na popiół

Jeszcze na cud czekamy
lecz chyba daremnie
coraz mniej ciebie w tobie
coraz mniej mnie we mnie

I tylko coraz więcej
pustki w każdym słowie...
Nie potrafię być z tobą
i nie umiem odejść.

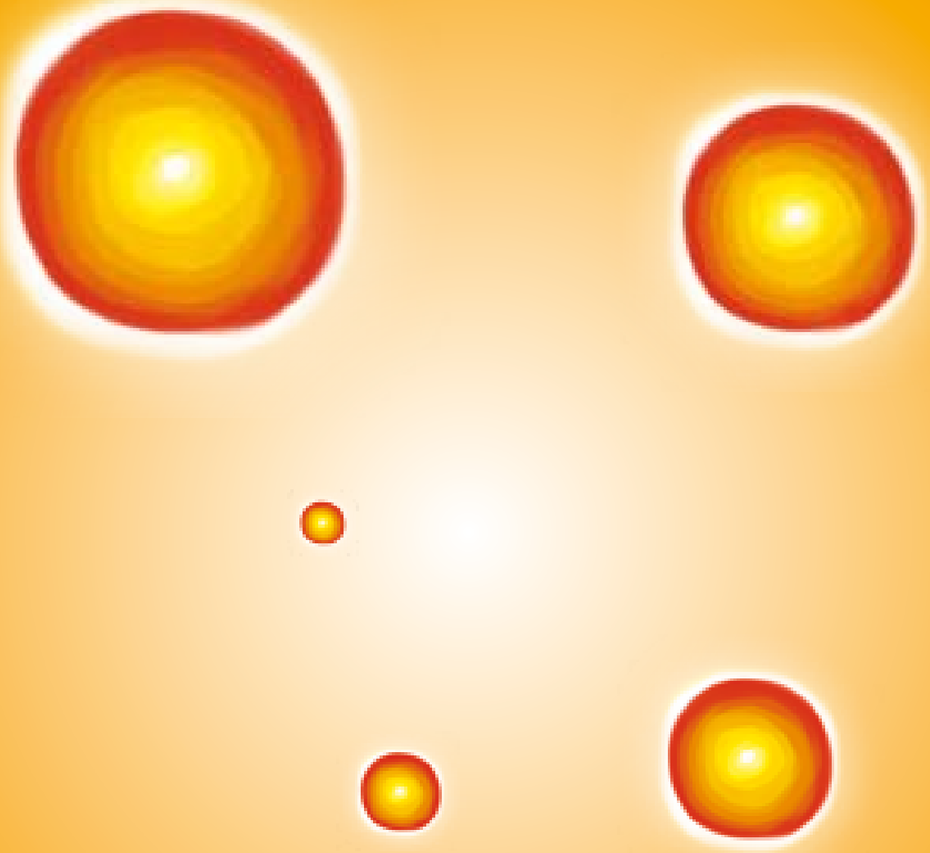

Rysunki: Piotr Woźniak

Fantomy

Dni - lustra pełne pragnień
niepodobnych sobie
w swej bieli najczarniejszych
i pełnych w połowie

Czy ja to ten z przedwczoraj
czy może ten z teraz?
A może mnie po prostu
nie było i nie ma?

Collage: Piotr Woźniak

Na rozbiegu

Ja wiem... ja nadużywam
przy każdej sposobności
wódeczki, dymków, prochów...
i twojej cierpliwości

Ja wiem, że to przesada
że kiedyś się dorasta,
że dawno powinienem
powiedzieć: stop i basta

Ale ja znów jestem na rozbiegu
i choć cała gra jest diabła warta
z niepokojem czekam na swą kolej
i tym razem nie stać mnie na falstart

Co dzień słyszę, że mi się nie uda
lecz na przekór wszystkim znów próbuję
jeszcze wierzę, że potrafię wszystko
choć to coraz więcej mnie kosztuje

A ty, choć tak się starasz
nic pojąć nie potrafisz
twój świat jest ułożony
jak twe ręczniki w szafie

Przechodzisz obojętnie
przez zimy i przez lata
spokojnie biorąc czary
i mary tego świata

A ja znowu jestem na rozbiegu
i choć cała gra jest diabła warta
z niepokojem czekam na swą kolej
i tym razem nie stać mnie na falstart

I odpryski zwykłej codzienności
usiłuję w lepszy świat posklejać
nie chcę, tak jak ty, popijać kawę
i spokojnie dzień po dniu umierać.

Foto: Piotr Woźniak. Przez dziurkę w liściu.

Trzeba wziąć się za siebie

Trzeba wziąć się za siebie,
co się da - poprawić
znaleźć co pogubione,
a resztę zostawić

Zaczarować co zwykłe,
nieznośnie codzienne
zmienić to, o czym mówią,
że już jest niezmienne

W marzeniach najdawniejszych
znowu powertować,
znów - jak kiedyś - uwierzyć
w dwa najczulsze słowa

Z aniołami, z elfami
zatańczyć nad ziemią,
pomieszać wodę z ogniem
i wiosnę z jesienią

Pójść w piątą stronę świata
gdzie zielone słońca
i ze szczęścia zwariować
nareszcie do końca

Czarne, obce, bezsenne
zakląć w niepamięci
nie pytać kto i po co
wciąż tym wszystkim kręci.

Helsingør 2006

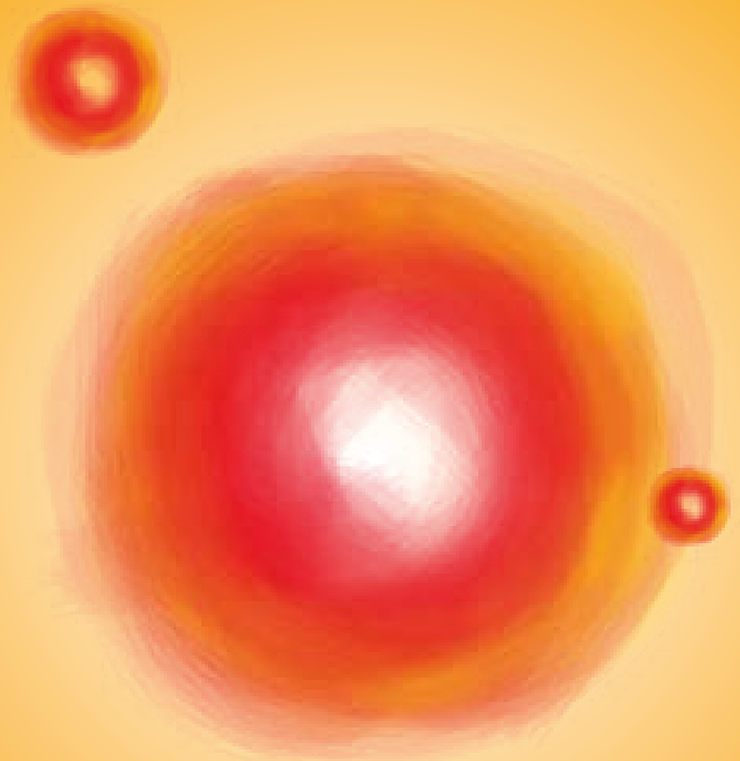

Rysunki: Piotr Woźniak

W ogrodzie wyobrażeń

W ogrodzie wyobrażeń zawsze jestem sobą
poranki mają smak czereśni,
a wieczorami - tak jak dawniej - chodzę z tobą
nocami elfy nucą pieśni

Tu ani nieznajomi, ani przyjaciele
w rękawach nie chowają asów
i stąd się nigdy nie przechodzi do historii
będąc tym kimś z ciekawych czasów

Tu nie ma dumnych władców, co z kropelki wody
robią ocean niespokojny
nie ma na niebie czarnych wichrów ani komet
tych co zlatują się na wojnę

A zimy przemijają niczym pastorałki
lata nie znają kalendarzy
w każdym pytaniu zapisana jest odpowiedź
i tylko... nie ma o czym marzyć.

Collage: Piotr Woźniak

Lipcowy zmierzch

Lipcowy zmierzch ukradkiem wchodzi do ogrodu
hojną garścią rozsypie koraliki lodu
przebiegnie krętą ścieżką, wejdzie na pergole
zawiąże wszystkie groszki i zamknie powoje
spieni liliowe trawy, potarga rabaty,
z których się rozglądają wielookie kwiaty
zaplecie wieczorniki na chińskiej altanie
płynącej poprzez mgiełkę niezapominajek
zaśpiewa z cykadami, pogada z dzięciołem,
podroczy się z ropuchą pod rododendronem
odnajdzie na oczarach strzępki przeszłej wiosny
przeskoczy dumne malwy i podarte osty
z drzemki zbudzi znużone całodziennym żarem
czerwone dzikie dalie... a może krasnale?
i powoli wygasi purpurowy błękit
pobliski las zatopi w oceanie sepii
i nagle, bezszelestnie rozwiesi w powietrzu
firanki dziwnych spojrzeń i sekretnych szeptów
zbudzi czarne motyle, zwodnicze świetliki
splącze wężowe bluszcze i pajęcze skrzypy
spłoszy sowę, co mieszka w dziupli oczodole
zwabi garbate gnomy i posępne trole
i z mokradeł przywiedzie przez mgliste opary
głowonogi, co za dnia wierzby udawały
błyśnie groźnie ślepiami krwiożerczych praptaków
zawyje opętańczym głosem wilkołaków
zwoła strzygi, co w ludzkich snach się przeglądają
i tym, co ich nie widzą zmysły odbierają
wokół wszystko pokręci, postawi na głowie
wschód, północ i południe pomiesza z zachodem
schowa księżyc i resztki poświaty rozwieje
zanim powie "dobranoc" w głos się roześmieje.

Emów 2005

Foto: Piotr Woźniak. Kredki.

Samba przytulanka

Złoty Księżyc spadł na dachy
powyganiał wszystkie strachy
na kolację zjadł karmelki
później zajrzał do kafejki
zachmurzony, trochę mglisty
usiadł obok gitarzysty
wypił duszkiem kilka drinków
i posłuchał evergreenków

Nagle ona się zjawiła
była cukierkowo miła
uśmiechała się szelmowsko
wyglądała całkiem bosko
była to przewrotna Samba
uwielbiała tańczyć mambo
Księżyc z miejsca się zadurzył
coś do ucha jej bajdurzył

Samba, Samba - przytulanka
bardziej czuła niż kochanka
przy niej było tak puchowo
niebezpiecznie nastrojowo
Likier wprost z butelki piła
do Księżyca się tuliła
uwielbiała kołysanki
dotykanki i szeptanki

Później, w parku, w oka mgnieniu
zaplątani w swe spojrzenia
wpadli w dzikie aloesy
w jakieś esy i floresy
Samba była wyzwolona
niebanalna i szalona
potrafiła niestrudzenie
wodzić go na pokuszenie

Tuż przed świtem go rzuciła
Księżyc nie mógł jej zatrzymać
z żalu cały wyogromniał
ze zmartwienia zajść zapomniał
Nalał sobie trochę wina
z sentymentem ją wspominał
nucił smętne kołysanki
i z tęsknoty wpadł do szklanki

Samba, Samba, Samba, Samba
somebody to love.

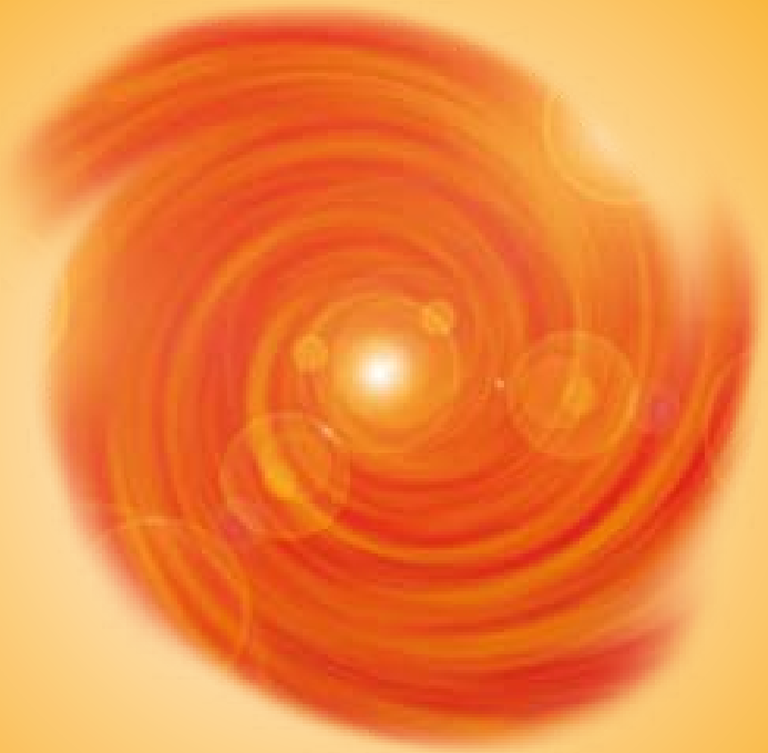

Rysunki: Piotr Woźniak

Księżycowe opowieści

Gdy wieczór sennym lotem sowy
bezgłośnie krąży ponad miastem
oglądam księżyc z każdej strony
wiem, że bez ciebie dziś nie zasnę

Nagle się zjawiasz w pół uśmiechu
dyskretnie pachniesz ciepłym zmierzchem
zdradzasz mi swoje tajemnice
i rozsypujesz słodkie dreszcze

Krople rozkoszy płyną
stygnie na ustach wino
ogród zakwita mandragorą
Krople rozkoszy płyną
wolno, jak wolna miłość
tylko przy tobie jestem sobą

Noc się przegląda w naszych oczach
srebrzysty promień ciała pieści,
a ty mi szeptem opowiadasz
swoje najczulsze opowieści

Klękam przed tobą rozmodlony
oczami, dłońmi i ustami
wciąż niecierpliwie dopisuję
ciąg dalszy "Pieśni nad pieśniami".

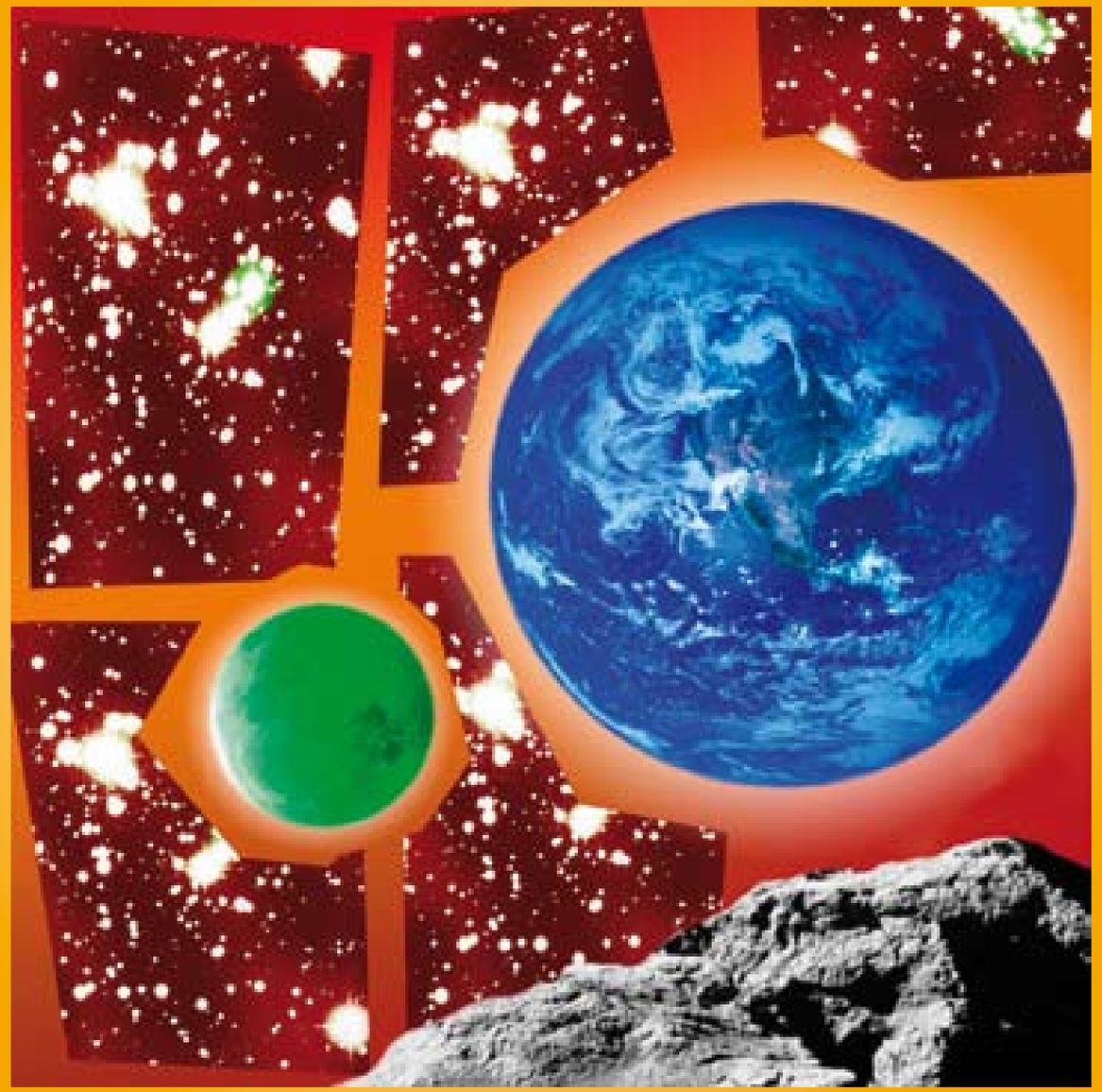

Collage: Piotr Woźniak

Gwiazdy

Nie dostaniesz ciepełka
nie łudź się nadzieją
gwiazdy są aby świecić
lecz cię nie ogrzeją.

Foto: Piotr Woźniak. Szuwary.

Pod moim niebem

Jeszcze tylko kilka ciepłych chwil przed nami
żal, że siebie nie możemy mieć na własność
jeszcze tylko trochę smutków przed rozstaniem
ale przecież nawet gwiazdy kiedyś gasną

Ty masz tutaj swoje miejsce i przyjaciół
masz tu własny świat dokładnie ułożony
ja do niego coraz bardziej nie pasuję
i już tęsknię do mych krain waniliowych

Pod moim niebem krążą anioły,
co pokazują drogi na skróty
a dobre wróżki dają wędrowcom
talizman, który chroni od zguby

Wszyscy są trochę mniej zabiegani
jak noszą maski - to w karnawale
jak zimne ognie sypią się gwiazdy
a każda spełnia najczulsze z marzeń

Po ciepłych wrześniach przychodzą wiosny,
a zakochani patrzą na księżyc
każdy marzyciel na swe szaleństwo
dostaje zgodę od wszystkich świętych

Może kiedyś, kiedy znuży cię codzienność
gdy samotność nagle do twych drzwi zapuka
gdy zrozumiesz, że na całej swojej drodze
nie ma tego czego wciąż tak bardzo szukasz

Może wtedy powędrujesz w moje strony
najpierw mnie, a później siebie tam odnajdziesz
ja ci dam na zawsze resztę mego czasu
i pokażę wszystko to co niewidzialne.

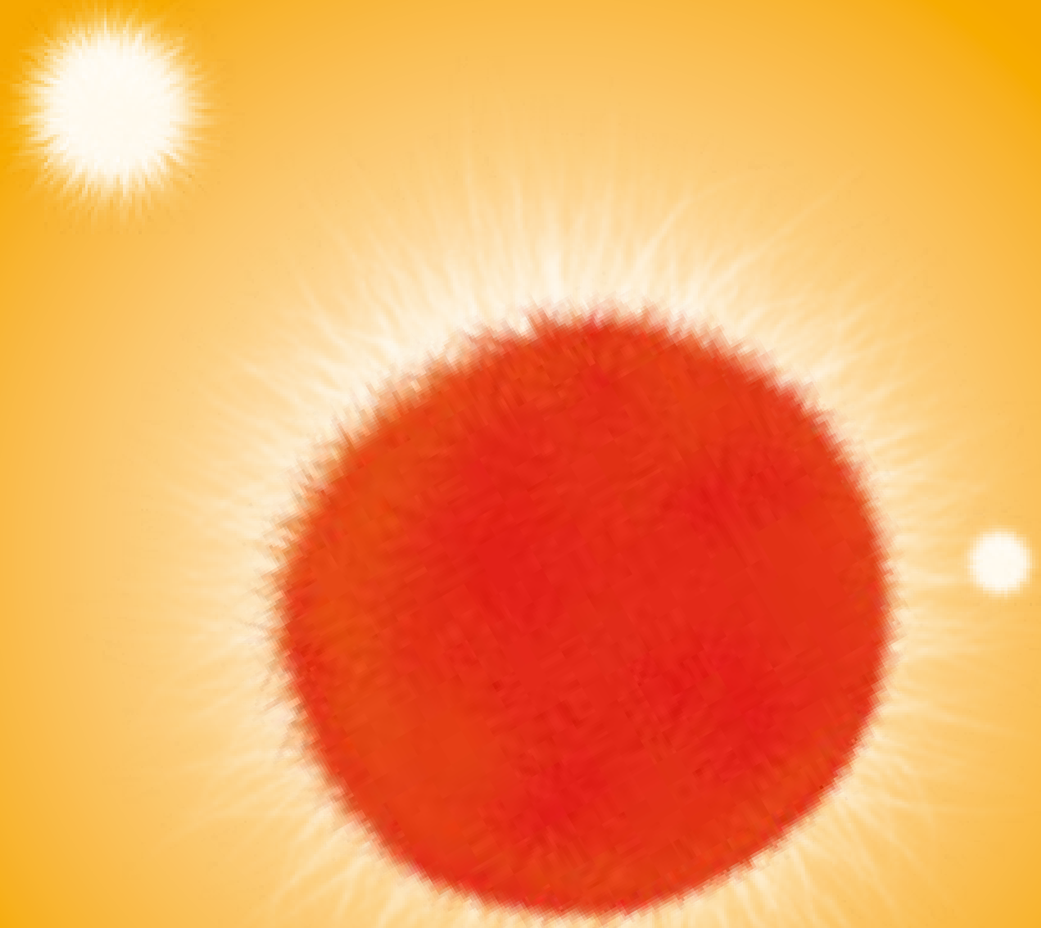

Rysunki: Piotr Woźniak

Nocne niebo

Karły, olbrzymy, supernowe
i galaktyki, i mgławice
i księżyce puste, lodowe,
co są ledwie bladym odbiciem.

Collage: Piotr Woźniak

Wybacz

Nie masz tego spojrzenia
za którym szaleję
za którym mógłbym pobiec
choćby i donikąd
robisz więcej niż możesz
wciąż zadziwiasz siebie
chcesz być ostatnim słowem
i pierwszą muzyką

Byliśmy bardzo blisko
już bliżej nie można
ale to wciąż daleko,
by coś się zdarzyło
nie mów, że los nam sprzyja,
że trzeba dać szansę...
ty i ja to pomyłka
chociaż całkiem miła

Tę chwilę zapomnienia
lepiej zapomnijmy
nie pytaj o telefon,
adres, moje plany...
gdy spotkamy się kiedyś
to tylko przypadkiem
lecz wtedy udawajmy,
że siebie nie znamy

Nie przeciągaj rozstania
nie pytaj o głupstwa
nie staraj się na siłę
zmienić przeznaczenia
wystygła resztka kawy
i papieros gaśnie
wybacz, nie masz tych oczu
zresztą... nikt ich nie ma.

Foto: Dawid Korbel. Ambrozja.

Wpadłem tu

Wpadłem tu
dziś właśnie na mnie przyszła kolej
stoję w drzwiach,
a wy siedzicie już przy stole
jestem tu
więc powitajcie mnie brawami
zróbcie mi
choć trochę miejsca między wami

Wpadłem tu
bez żadnych planów, tak przypadkiem
kasę mam -
zaraz dorzucę się na składkę
będę was
zabawiać mymi kantyczkami
chciejcie mnie
wysłuchać między toastami

Wpadłem tu,
by zadać tylko kilka pytań
mówcie mi
co tam w szerokim świecie słychać
dajcie pić
najlepiej dużo czarnej kawy
całą noc
z wami dziś chcę się dobrze bawić

Wpadłem tu,
by się zachwycić kolorami
by się śmiać,
a jeśli trzeba - płakać z wami
jutro ktoś
zajmie me miejsce już o świcie
wpadłem tu
na jedno małe, zwykłe życie.

Rysunki: Piotr Woźniak

Żart?

Że mnie rzuciłeś, tak, bez słów
w ten zagadkowy kąt kosmosu
gdzie ludzie wciąż liczą na cud
nie widząc, jak pełno ich wokół

że na tę drogę dałeś mi
worek magicznych opowieści
to chociaż żal, lecz wiele z nich
w codziennej prozie się nie zmieści

że tylu świętych wokół mnie
i tyle świętych dni co roku
świątynie pełne świętych słów,
a mnie wystarczy święty spokój

że tyle za dalekich dróg
mórz, których nigdy nie przepłynę
miliardy światów, w górze, gdzieś...
lecz pogubione w gwiezdnym pyle

że kiedyś wszystko, także mnie
zasypiesz nieskończonym śniegiem
to chyba najsmutniejszy żart,
który rozśmiesza tylko Ciebie.

Collage: Piotr Woźniak

Alchemicy szczęścia

Alchemicy szczęścia
nasi wielcy bracia
mają wolne wejścia
do lepszego świata
Patrzą na nas z góry
patrzą w pełni chwały
zawsze nieomylni
zawsze doskonali

Tylko oni wiedzą
czego nam potrzeba
czasem nas zabiorą
do samego nieba
Kradną nasze myśli
dla wspólnego dobra
wiedzą ile odjąć
wiedzą ile dodać

Alchemicy szczęścia
Alchemicy szczęścia
Alchemicy szczęścia
Alchemicy szczęścia

Alchemicy szczęścia
znają naszych wrogów
tylko oni jedni
rozumieją bogów
Znają nasze kłamstwa
znają nasze żądze
wiedzą jak żyć godniej
wiedzą jak żyć mądrzej

Co dzień robią wszystko
by nam było lepiej
czasem nam podrzucą
miedzianą monetę
Tylko oni jedni
mają czyste ręce
tylko oni wiedzą
jak wygląda szczęście

Foto: Piotr Woźniak. Nutki.

Do, re, mi...

Do mydła, do lustra, do szafy, do swetra
do butów, do kluczy, do windy, do metra
do dołu, do góry, do przejścia na skróty
do gwarów, do swarów, do ludzi, do... głupich

Do biurka, do szuflad, do kartek, karteczek
do kawki, herbatki, do plotek, ploteczek...
Do szefa na dywan... Do skruchy... Do kąta!
Do biurka, do szuflad... Do okna! Do okna!!!

Do nieba, do ptaków, do słońc
do morza, do szczytów, do chmur
do wichrów, tajfunów i burz
do błędów, obłędów i bzdur

Do żaru, do szału, do gwiazd
do diabła, do paktu, do krwi
do zdrady, do bólu, do dna
do zbrodni, do kary, do łzy!

Do wyjścia, do schodów, do dołu, do góry
do baru, do pizzy, do jakiejś chałtury...
Do sklepu, do domu, do żony, do dzieci
Do wódki... Do jednej, do drugiej, do trzeciej...

Do kapci, do krzesła, do telenoweli
Do sprzeczek, pyskówek... Do jasnej cholery!
Do kuchni! Do noża!... Do chleba, do zupy...
Do mydła, do wanny, do łóżka... Do dupy!

Do nieba, do ptaków, do słońc
do morza, do szczytów, do chmur
do wichrów, tajfunów i burz
do błędów, obłędów i bzdur

Do żaru, do szału, do gwiazd
do diabła, do paktu, do krwi
do zdrady, do bólu, do dna
do zbrodni, do kary, do łzy

Do mydła, do lustra, do szafy, do swetra
do butów, do kluczy, do windy, do metra
do dołu, do góry, do przejścia na skos...
Do, re, mi, fa, sol, la, si, do...

Rysunki: Piotr Woźniak

Wypij piwko

Wszyscy kiedyś czegoś nie zdążymy
i nie załatwimy kiedyś czegoś
nagle ze zdumieniem zrozumiemy,
że idziemy z niczym do niczego

Gdy świat nagle w biegu nas wyrzuci
i do przodu pogna gdzieś tam dalej
chociaż spraw tak ważnych nie dopniemy
to nic szczególnego się nie stanie

Wypij piwko do księżyca
nie przeżywaj zbytnio życia
i nie próbuj żadnych planów
choćby były z marcepanu

Śmiej się z tego, że ci smutno
nie myśl, co przyniesie jutro,
bo gdy nowy dzień się zjawi
jakoś sobie sam poradzi

Choć na plecach płaszcz zbyt przemakalny
i choć diabeł dzieci nie kołysze
to niech życie pisze scenariusze
według tego swego widzimisię

Zamiast życiu ciągle wchodzić w drogę
lepiej mu zostawić trochę miejsca
może tam na górze lepiej wiedzą,
co dziś jest potrzebne nam do szczęścia?

Collage: Piotr Woźniak

Czarne gołębie

Czarne gołębie niepokoju
synowie ognia, bracia burzy
krążą nad światem niestrudzenie
i nie ustają w swej podróży

Czasem w wytwornym, równym szyku
ostrzem spadają wprost na ziemię
szumem swych skrzydeł budzą ludzi
i przeraźliwe przerażenie

Pokój niech będzie z nami
cisza niech nie przemija
chwili niech warta będzie chwila
Nigdy niech nie zabraknie
chleba i kropli wina
prawda niech prawdy nie zabija

Czarne gołębie niepokoju
wciąż w naszych snach trzymają straże
karmią nas lękiem każdej nocy
ślepi żonglerzy przyszłych zdarzeń

Kąpią się w kroplach krwawej rosy
żywią się każdym wschodem słońca
by, pewnej nocy, niespodzianie
zesłać nam czarny sen bez końca.

Foto: Karolina Prymlewicz. Akceptacja 1.

Tylko nic sobie nie obiecuj

Ja już nie muszę
ja nic nie chcę
nic tak naprawdę
mi nie trzeba
ja z tobą mogę
lecz pamiętaj
nie proś mnie o nic
nie nalegaj

Może pójdziemy...
może do mnie...
może do ciebie...
obojętne...
może na kawę...
albo może...
może przez chwilę
będzie pięknie?

Tylko nic sobie nie obiecuj
nie onieśmiela mnie twa bliskość
nie robię planów, nawet małych
jutro to zbyt daleka przyszłość

Może kochałem wiele razy
raz może nawet do szaleństwa?
W sercu została tylko pustka
na jeszcze większą nie ma miejsca

Mnie już nie biorą
te westchnienia
te głupie wiosny
i księżyce
mam kiepskie nerwy,
złe nastroje
cóż, nie najlepiej
znoszę życie

Żyję zwyczajnie,
higienicznie
wreszcie donikąd
się nie spieszę
chcę resztę drogi
przejść spokojnie
nie chcę zbyt szybko
być na mecie

Tylko się nie łudź, że to poza,
że się w iskierkę nagle zmienię
daj sobie spokój, zrozum wreszcie
widzisz nie mnie lecz swe marzenie

Dobrze więc chodźmy, lecz pamiętaj
gdy świt złudzenia ci zabierze
odejdź i nie mów ani słowa,
bo jeszcze w końcu ci uwierzę.

Rysunki: Piotr Woźniak

Z Plejad...

Pośród samotnych i bezsennych, długich nocy
pośród poranków bez nadziei i znaczenia
ujrzałem w deszczu twoje oczy rozmarzone
i pomyślałem: pewnie wiatr cię przywiał z Plejad

Tylko dla ciebie poukładam świat na nowo
oszukam serce, które w miłość już nie wierzy
pobiegnę z tobą, gdzie codzienność niecodzienna
w jesiennym pyle znajdę nawet przebiśniegi

Tylko dla ciebie już się nigdy nie pogubię
nie minę ludzi, których zwykle co dzień mijam
pokocham bogów, których dawno zapomniałem
zrobię co zechcesz... Może nawet czas zatrzymam?

Tylko dla ciebie będą tańczyć Eurydyki
a Orfeusze bossanowy będą śpiewać
pójdziemy razem dalej niż na koniec świata
i tam znajdziemy rąbek prawdziwego nieba.

Collage: Piotr Woźniak

Strofy tylko dla ciebie

Nie wierzyłem, że cię spotkam
że marzenia tyle znaczą
że los da mi trochę szczęścia
no bo w końcu niby za co?

Nie myślałem, że podejdziesz
że zatrzymać się pozwolisz
że jest jeszcze taka miłość,
która nie kpi i nie boli

Bez ciebie ten cudowny świat
na pewno by mi się nie przyśnił
bez ciebie nie byłoby mnie
nikt inny by mnie nie wymyślił

Bez ciebie wśród codziennych dni
jest pusto, jesiennie i cicho
bez ciebie pogubię się gdzieś
na drodze z napisem: donikąd

Czas nam jeszcze nie upływa
jeszcze wszystko jest przed nami,
a my ciągle zawieszeni
między ziemią a chmurami

Chociaż kiedyś przeminiemy
jak wiosenne krajobrazy
najważniejsze, że jesteśmy,
bo mogliśmy się nie zdarzyć

Nie znajdę cieplejszych słów dla ciebie
jak nie znajdę miliardów w miliardzie
nie pokocham ciebie jeszcze mocniej
tak jak kiedyś nie umrę bardziej.

Foto: Magda Mosiewicz. Bez tytułu.

Jeszcze trochę dobrego

Rozsypało się na drobne
to, co miało się rozsypać
trzeba szybko się otrząsnąć
i posprzątać jeszcze dzisiaj
Niepotrzebne powyrzucać
resztę zebrać i posklejać
znów spróbować, póki jeszcze
wciąż się kręci karuzela

Jeszcze trochę dobrego przed nami
ciepłych wiosen, jesieni pogodnych
trochę fartów i grantów od losu
i foteli nareszcie wygodnych

Jeszcze trochę smuteczków na sprzedaż
troszkę czasu do nic-nie-robienia
modnych ciuchów i nocnych wygłupów
i tej manny, co spada nam z nieba

Chociaż nieraz by się chętnie
gdzieś na chmurce posiedziało
chociaż ciągle nie wiadomo
w jakim celu nam rozdano:
trochę czasu i atłasu
i gadżetów worek cały
jednak szkoda, by te cuda
tak się wszystkie marnowały

Jeszcze trochę ploteczek bez gniewu
i zabawy naprawdę zabawnej
i wódeczki bez kropli migreny
i miłości zupełnie bezpłatnej

Jeszcze trochę podróży bez celu
i ochoty, co często nam mija
i tej wiary potrzebnej choć głupiej,
która jeszcze przy życiu nas trzyma.

Pojedźmy

Pojedźmy, choć raz jeszcze do tych miejsc kochanych,
których ani na chwilę czas nie odczarował
gdzie zapomniane porty pośród sennych klifów,
samotne wrzosowiska i liliowe morza

Gdzie katedry z maskami o celtyckich rysach
każda będąca kluczem do Świętego Graala,
roztańczone zaułki, knajpki, muzykanci...
jarmarki pełne cudów, jakby od Cezanne`a

Niech nam w głowach zakręcą wszystkie lunaparki
magicy z rękawami pełnymi tajemnic
odnajdźmy choćby resztkę marzeń najdawniejszych
zbyt śmiałych, zbyt szalonych, by się mogły spełnić

W znajomej kawiarence, tej na starym rynku
w pachnącej kardamonem przedwieczornej ciszy
uwierzmy, że już nigdy nie zgubimy siebie
i rozmawiajmy szeptem, nareszcie o niczym

A później jedźmy dalej, za najdalsze morza
na wyspy herbaciane, na nieznane ścieżki
gdzie domy z malachitu w wiszących ogrodach
i ludzie mniej pochmurni, i o sercach większych

Gdzie stare wehikuły jak gwiezdne bolidy,
a na niebie sterowce lekkie jak dmuchawce
gdzie zegary potrafią czas tylko odliczać...
Jedźmy tam. I zostańmy. Najlepiej na zawsze.

Rysunki: Piotr Woźniak

Collage: Piotr Woźniak

Ten dzień

Niech ten dzień się nigdy nie kończy
więcej nic nie musi się zdarzyć
wszystko jest już dopowiedziane
nie musimy o niczym marzyć

Ten dzień sam się dziś zaczarował
nawet czas zapomniał, że biegnie
ciepłe wydmy, morza ocean
jutro... Jutro jest niepotrzebne.

Jurata 2008

Foto: Dawid Korbel. Słońca.

Nie odchodź

Nie odchodź, jest tak wcześnie
nie odchodź, nie w tej chwili
księżyc zaszył się w nowiu
drogi łatwo pomylić

Niedzielne popołudnia
będą takie codzienne
bez ciebie już do końca
nic naprawdę nie będzie

Popatrz na nasze wiosny
zapal grudniowe Gwiazdki
schowaj w sercu na zawsze
najpiękniejsze obrazki

Znajdę troszeczkę ciepełka
choć wokół ciągle zima
zrobię więcej niż wszystko,
by cię tutaj zatrzymać

Wszystkie dni pomaluję
najzieleńszym kolorem
i od jutra zostanę
trochę lepszym aniołem

Bez ciebie dni i noce
na daty porozmieniam
nigdy się nie odważę
zacząć wszystko od zera

Nie możesz tak po prostu
rozwiać się gdzieś na wietrze
chcę tyle ci powiedzieć
chcę posłuchać cię jeszcze

Zostań, bo się zgubimy
każde z nas w innej pustce
jutro da nam w prezencie
nowe, lepsze pojutrze.

Ostatnie słońce

Jesteś jak słońce w listopadzie,
które wybiera się w nieznane
i tylko po to wraca rankiem,
by zaraz odejść jeszcze dalej.

Rysunki: Piotr Woźniak

Collage: Piotr Woźniak

Odchodzą marzyciele

W resztkach wieczornej pantomimy
gasną wspomnienia i miraże
w zielonozłotym Singapurze
już chyba nic się nie wydarzy

Odchodzą marzyciele w noc i w dzień
zmęczeni codziennością idą gdzieś
i choć w teatrze cieni widzów tłum
już nikt nie zagra wielu nowych ról

Odchodzą marzyciele, muszą iść
drogami, z których nie powrócił nikt
i tylko w popękanych lustrach dni
zostają po nich nie wyśnione sny

Kiedy ostatni zniknie w dali
zbledną jesienie i księżyce
bez nich sierpniowe Perseidy
nie będą spełniać naszych życzeń.

Foto: Sonia Czarnecka. Trzy kolory. Niebieski.

Jeszcze kiedyś...

Jeszcze kiedyś znajdziemy to liliowe morze
i stary port w odcieniach pastelowej kredki
przejdziemy uliczkami bardziej francuskimi
niż podane do kawy poranne bagietki

Usiądziemy w kafejce pod starym platanem
tej, w której zawsze pachnie świeżą arabicą,
a później pobiegniemy białą promenadą,
tą samą, która kończy się gdzieś pod Afryką

W korzenno-pistacjowym sklepie kolonialnym
pełnym niebieskiej chałwy i cudów z orientu
poszukamy na półkach ciasteczek z wróżbami
jak dawniej robiąc mnóstwo słodkiego zamętu

Później powędrujemy przez ciepłe winnice
drogą, z każdą godziną coraz bardziej krętą
i znów spotkamy ludzi zwykłych i gościnnych
i odnajdziemy kilka starych sentymentów

Kupimy tamten domek nad cichą zatoką,
gdzie morze się odbija na liliowym niebie...
Jeszcze kiedyś znajdziemy to senne miasteczko
i w magicznych zaułkach odnajdziemy siebie.

Interlaken 2005

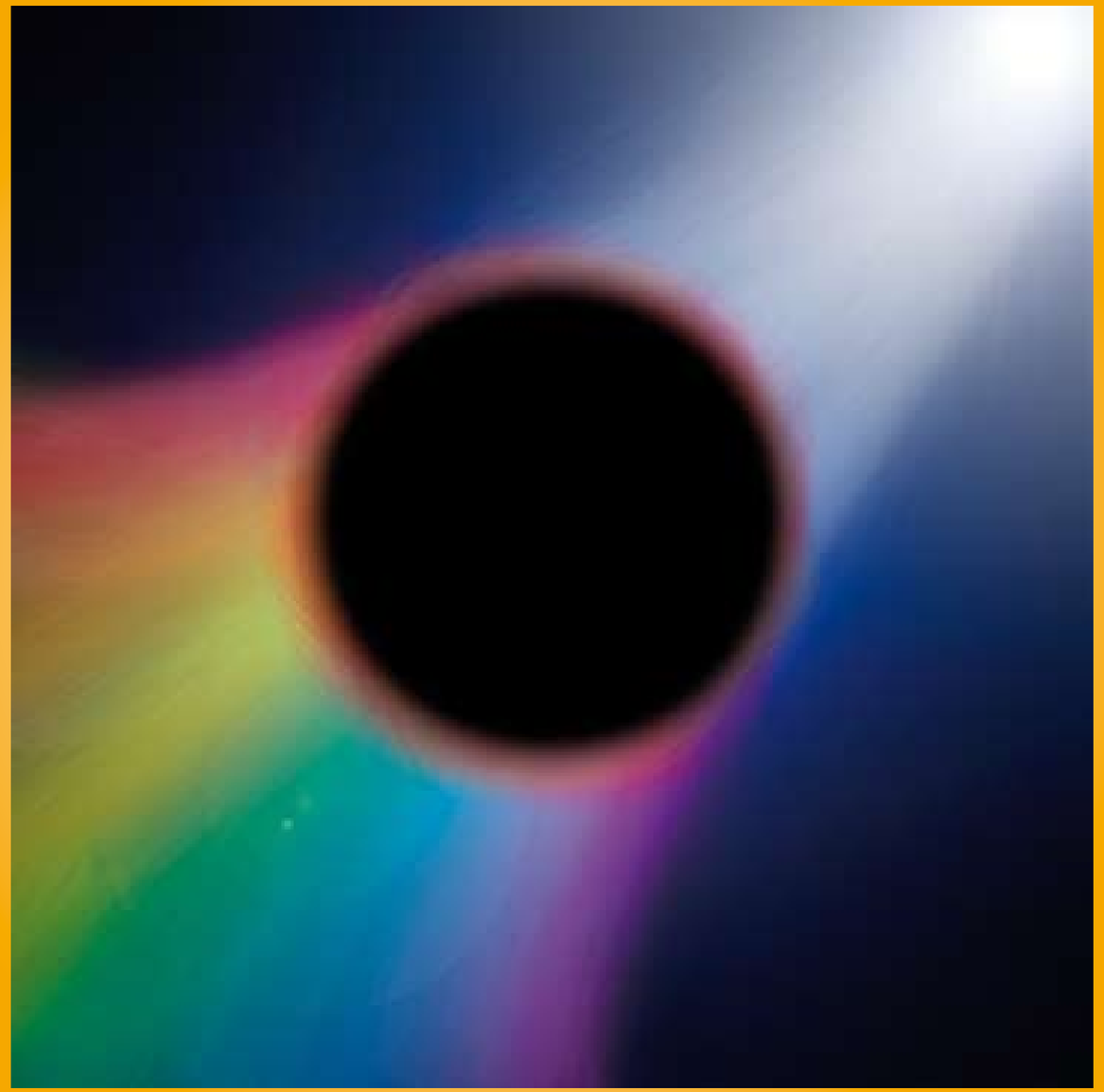

Rysunki: Piotr Woźniak

Granice

Przed tobą czarna pustka
przede mną pusta droga
twa śmierć mnie oddzieliła
od ciebie. I od Boga.

Collage: Piotr Woźniak

Lepszeigorsze

Wszystko się odmieniło na lepszeigorsze
lepsze, bo już nie cierpisz, gorsze, bo mnie boli
lepsze, bo dałem radę dojść z tobą do kresu
gorsze, bo wracam stamtąd wolniej niż powoli

lepsze, bo może jesteś gdzieś w lepszych wszechświatach
gorsze, bo coraz częściej jednak w to nie wierzę
lepsze, bo po raz drugi już stąd nie odejdziesz
gorsze, bo gdzie nie spojrzę jeszcze widzę ciebie.

Foto: Jerzy A. Masłowski. Bez tytułu.

Odbierasz...

Odbierasz - nie pytasz czy wolno
odbierasz po jednym kolorze
odbierasz, nie mówisz dlaczego
odbierasz, bo chcesz i bo możesz

Odbierasz muzykę i słowa
i resztę światełek na niebie
codziennie odbierasz nadzieję
i miłość. I wiarę - tę w Ciebie.

Czemu?

Wiedzieliśmy - nic nie trwa wiecznie
lecz kiedy się wszystko skończyło
gdy jutro zmieniło się w dzisiaj
czemu to nas tak zaskoczyło?

Rysunki: Piotr Woźniak

Collage: Piotr Woźniak

Pożegnania

I tylko ciebie tutaj nie ma
czarny listopad skleja ziemię
wciąż nie potrafię cię zapomnieć
i gdzie nie spojrzę - widzę ciebie

tych parę lat przemknęło nagle
jak pociąg w obłąkańczym pędzie
i choćbym nie wiem jak się starał
to tak jak dawniej już nie będzie

za sobą mam promyczki światła
przed sobą długą smugę cienia
z każdego kąta wieje chłodem
i pustką nie do zapełnienia

zostały łzy, już tylko suche
i smutek większy niż ocean
życie się całe rozsypało
i nie potrafię go pozbierać

magii tych wiosen, lat beztroskich
ciepłych jesieni nikt nie wróci
mam kilka wspomnień, fotografii...
resztę po lasach wiatr rozrzucił

a tyle chciałem ci powiedzieć
i życie bardziej ci dosłodzić
i tylko tego nie wiedziałem,
że rozstaniemy się wpół drogi

i choćbym co dzień kładł z uporem
na czarne - białe, białe, białe...
to pewnie i po wielu latach
wszystko to będzie trochę szare

podobno każdy, w chwili śmierci
stając na drodze do Przeznaczeń
ogląda film ze swego życia...
więc jeszcze kiedyś cię zobaczę.

Foto: Wojciech Cegielski. Ostatnie okno.

Wspomnienie

Na uliczkach ze złota
w liści ciepłej zamieci
z babim latem we włosach
na huśtawkach, jak dzieci...
Zaplątani w spojrzenia,
słoneczniki, powoje...
w kawiarence przy świecach
z wiklinowym aniołem

Przez słoneczne podcienia
przez ogrody i świerszcze...
wszystko było tak proste
i magiczne i pierwsze
Niepotrzebne mi były
żadne słowa i gesty
gdy dawałem ci wszystkie
gwiazdy, Gwiazdki, Sylwestry...

W Kazimierzu na rynku
- nie pamiętam nic więcej -
tylko to, że Cyganka
obiecała nam szczęście

Wyblakłymi kartami
czarowała prawdziwie
z talii wciąż wyjmowała
losy tylko szczęśliwe

Tamta stara Cyganka
z kolorowym warkoczem
cały świat, razem z niebem
nam oddała za grosze

Odnalazła nam w kartach
to, co w życiu najlepsze
teraz wiem, że znalazła
w swym pasjansie coś jeszcze

Znowu rynek znajomy
ale dzisiaj bez ciebie
co tu robię... już nie wiem
i Bóg chyba też nie wie
Może wieczór na chwilę
nasze cienie przyniesie...?
Słoneczniki są słone
zbyt jesienna jest jesień

Czas się nagle przebudził
i o sobie przypomniał
co się dało - pogubił
całą resztę poplątał
A ja jeszcze mam tamto
babie lato we włosach
i pamiętam tę ciszę
i ten smak papierosa.

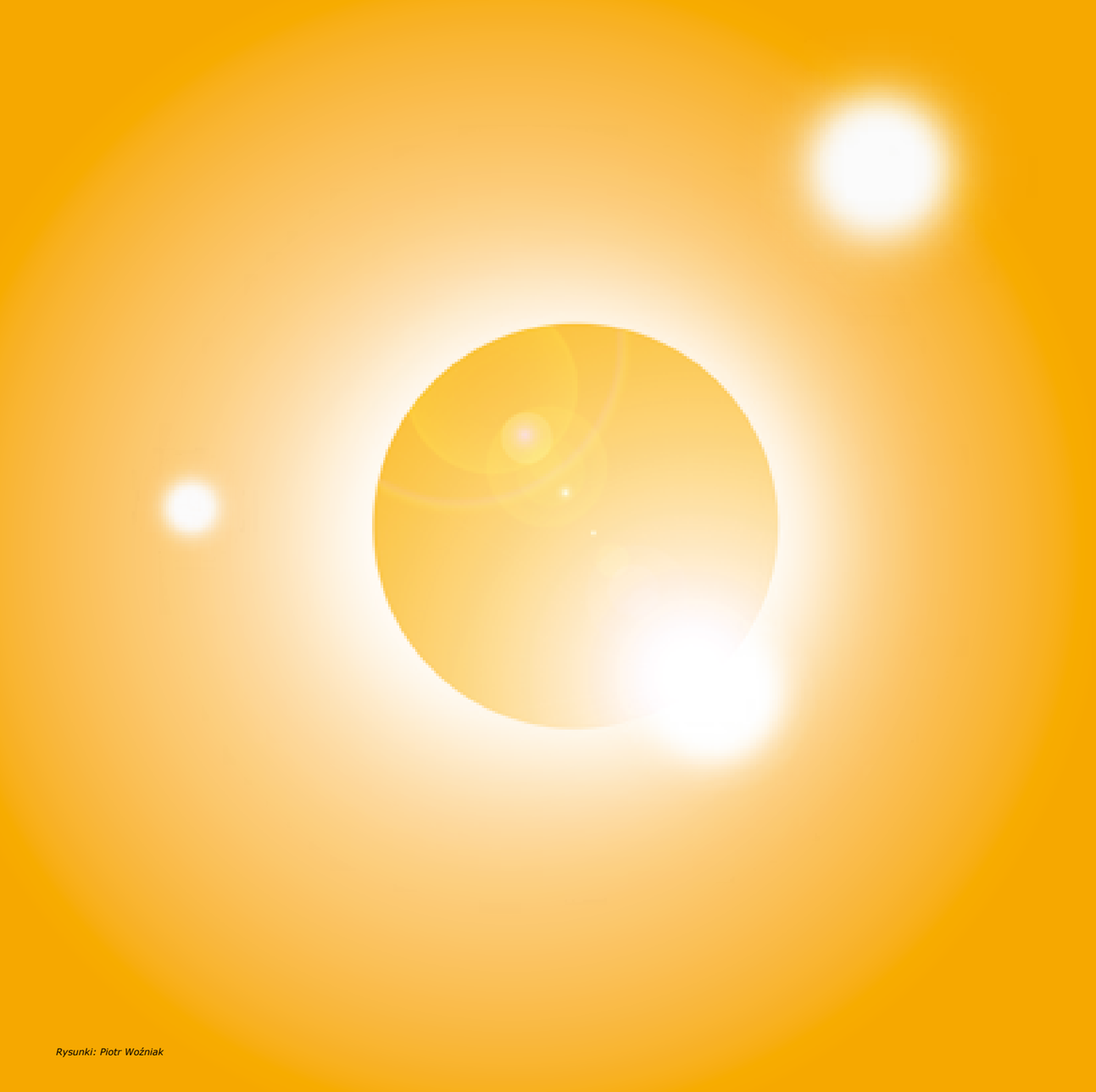

Rysunki: Piotr Woźniak

po prostu...

po prostu udawajmy, że nic się nie stało,
że mamy tuż pod ręką czarodziejskie różdżki,
że za niebem najdalszym, za ostatnim słońcem
nie ma czarnej, bezdennej, lodowatej pustki

udawajmy, że wszystko toczy się jak dawniej,
a jesień zdejmie w końcu przemoczoną maskę
śniegi zasypią rozpacz, a po Mlecznej Drodze
renifery przywiozą najprawdziwszą Gwiazdkę.

Collage: Piotr Woźniak

Jesień

Bledną lejki powojów i kokardki groszków
powoli dogasają chryzantem słoneczka
ulepiłeś je ponoć ze swojej miłości
czyżby nawet i ona też nie była wieczna?

Foto: Elżbieta Lindner. Matka kazimierska.

Alleluja!

Chwalcie łąki umajone
i obejścia zagracone
Przekazujcie znak pokoju
stojąc po kolana w gnoju
Wznoście Hostię co niedziela
i samogon na weselach
Święćcie domy i figurki
molestujcie swoje córki
Sypcie kwieciem w Boże Ciało
rżnijcie wieprze na Wielkanoc
Módlcie się o swoich braci
i o śmierć dla nieprzyjaciół
Niech obrazkom będzie chwała
tym o wielkich nominałach
Klepcie pacierz z kapłanami
Alleluja! Pan jest z wami!

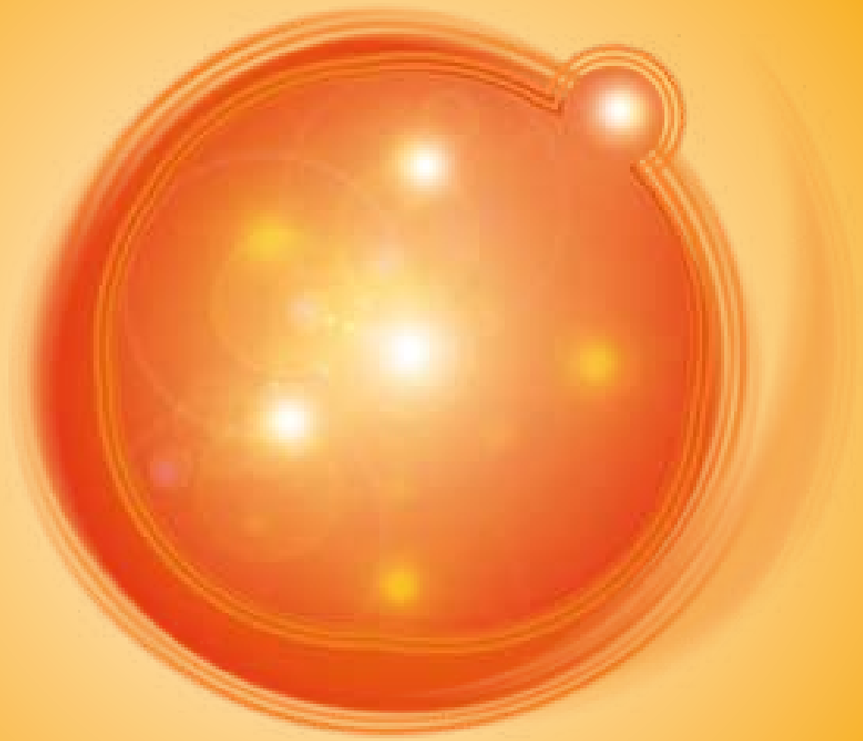

Rysunki: Piotr Woźniak

Pejzaż

Tu już nic się nie zmieni
wokół krzywe drogi
krzywe sosny, spojrzenia
i świątki kulawe
anioły rozwieszone
nad rozdartym niebem
niepotrzebne jak bożki
drzemiące przy barze

Nic mnie tutaj nie trzyma
może sentymenty
może kilka obrazków,
które tu zgubiłem?
na nic więcej nie liczę
na nic nie mam chęci
jeśli jeszcze zostanę
to tylko przez chwilę

Ja tu jestem niechcący
chyba przez pomyłkę
Pan Bóg mnie tu porzucił
na rozstaju drogi
może miał w swym zamyśle
jakiś cel ukryty,
może nie bardzo wiedział
co ma ze mną zrobić?

A tu życie na oślep...
wciąż szybciej i szybciej
czas za nim nie nadąża
gubiąc się w realiach
ulica, zmierzch, samotność
rozmazane twarze
biegnące, by się zaszyć
w ciasnych przechowalniach

Ja nie umiem zwyczajniej,
ja nie z tego świata
chociaż nie znam innego
niż ten na tej ziemi
mimo czerwonych marców
przemarzniętych grudniów
tu nic się nie zmieniło
i nic się nie zmieni.

Collage: Piotr Woźniak

Już czas...?

A może już czas
zamieszkać na jakiejś dalekiej planecie
ukrytej wśród gwiazd
nie widzieć jak klniecie, tyjecie, kłamiecie
jak rdza zjada was
Zbudować tam dom
z oknami na klify, ocean zielony
zatokę i port
oglądać co dnia
pogodno tęczowe zachody i wschody
księżyców i słońc

A może już czas
uwierzyć, że pośród kosmosów nieznanych
jest gdzieś taki świat
gdzie nikt nie zna granic i marzeń zbyt śmiałych
gdzie okna bez krat
Odnaleźć się tam
mieć nowych przyjaciół, marzenia i imię
i ciebie znów mieć
o słowach bez słów
i Ziemi stygnącej w najdłuższej jesieni
zapomnieć na śmierć.

Foto: Magda Mosiewicz. Bez tytułu.

Ziemia się kręci...

Mówisz, że świat zwariował,
że się w pustce pogrążył,
że pierwszy lepszy dzieciak
lepiej by go urządził

Mówisz, że z twego okna
prawie nie widać nieba,
że twój anioł już dawno
w lepsze strony odleciał

Dobrze znam tę codzienność
znam nie nazwany smutek
wokoło obce twarze
i nie ma dokąd uciec

Czasem - jak ty - się lękam,
że się w tym wszystkim zgubię
lecz wtedy, gdzieś tam z góry
jakiś głos do mnie mówi:

Ziemia się kręci w dobrą stronę
chociaż wokoło zawierucha
byle się nie mocować z losem
i tak, po prostu, mu zaufać

Ziemia nas niesie przez ocean
pustki, rozpaczy i szaleństwa
ale na końcu dopłyniemy
w spokojne i bezpieczne miejsca

Chociaż życie nie głaszcze
pozbierajmy marzenia
i jeszcze raz spróbujmy
zacząć wszystko od zera

Czarne sny zapomnijmy
czarne dni przeczekajmy
jest tyle gwiazd na niebie
może dla nas wystarczy...?

Spis utworów:

Słońca	3
Pan mi mówi	5
Chwila	7
Ja się jeszcze napiję	9
Nie będziesz	11
Zawieszeni	13
Fantomy	15
Na rozbiegu	17
Trzeba wziąć się za siebie	19
W ogrodzie wyobrażeń	21
Lipcowy zmierzch	23
Samba przytulanka	25
Księżycowe opowieści	27
Gwiazdy	29
Pod moim niebem	31
Nocne niebo	33
Wybacz	35
Wpadłem tu	37
Żart	39
Alchemicy szczęścia	41
Do, re, mi...	43
Wypij piwko	45
Czarne gołębie	47
Tylko nic sobie nie obiecuj	49
Z Plejad	51
Strofy tylko dla ciebie	53
Jeszcze trochę dobrego	55
Pojedźmy	57
Ten dzień	59
Nie odchodź	61
Ostatnie słońce	63
Odchodzą marzyciele	65
Jeszcze kiedyś...	67
Granice	69
Lepszeigorsze	71
Odbierasz	73
Czemu?	75
Pożegnania	77
Wspomnienie	79
po prostu	81
Jesień	83
Alleluja	85
Pejzaż	87
Już czas...?	89
Ziemia się kręci...	91

Podziękowanie

Wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego unikalnego wydawnictwa oraz jego rozpowszechniania serdecznie dziękuję.

Wojciech Cegielski - wydawca

Projekt okładki, opracowanie graficzne: Piotr Woźniak

ISBN 987-83-920191-6-9

© Copyright by Jerzy A. Masłowski 2008

Wydawca TAO Sp. z o.o.
www.grupatao.com

Emów 2008

Wydanie pierwsze

Jerzy Andrzej Masłowski – poeta, autor tekstów piosenek, prozaik. Wydał m.in. tomik poetycki *„Kiedy umiera anioł"*, zbiory opowiadań: *„Coś śmiesznego – bajki dla dorosłych"* i *„Wieża boga"* oraz płyty ze swoimi piosenkami w wykonaniu znakomitych piosenkarzy i aktorów.

Więcej na: www.maslowski.com.pl

Wiersze **Jurka Andrzeja Masłowskiego** to jedyny w swoim rodzaju Teatr Magiczny, w którym nawet przedmioty mają duszę i są tak samo ważnym elementem opowieści jak osoby. W klasycznie pisanych, bardzo nastrojowych utworach pełno jest symboli i słów – kluczy otwierających drzwi do kolejnych, coraz bardziej niezwykłych wszechświatów. Autor patrzy na świat jednocześnie oczami dorosłego i dziecka dzięki czemu wersy i tak już pełne wieloznaczności zyskują kolejne znaczenia. Każdy tekst cechuje niespotykana wrażliwość: dużo tu bólu, rozpaczy, niezgody na rzeczywistość ale też i nadziei, że mimo wszystko istnieje gdzieś świat idealny.

Dawid Korbel

ISBN 987-83-920191-6-9